

## Źródło 1

Akurat

Przychodzą do mnie różni ludzie  
i patrzą tak jak na raroga.  
Chcą mnie wyleczyć albo pognać,  
dać aspirynę bo gorączka.  
Leczyć się nie chcę, uciekać nie chcę,  
zostaje tylko rozmowa jeszcze.  
We śnie, przychodzą tu we śnie;  
z pretensją w głosie, z wymaganiem,  
proszą o jasne wyjaśnianie,  
ci, co wyleczyć chcą dziś mnie.

Więc najpierw z teczką w garniturze,  
zjawia się wieprzek kaznodzieja.  
W uszach ogórek, w pysku jajko  
- mówi, że ja chcę Polskę sprzedać.  
podsumowuje, że niepewny  
element jest mu tutaj zbędny.  
To prawda wiary mi dziś brak  
w niezbędnosć kompromisów pewnych,  
lecz każdy z nich jest taki względny  
i w końcu to jest problem wasz.  
To prawda, wiary mi dziś brak,  
lecz w końcu to jest problem wasz.

Gdy usłyszeli to, co śpiewam,  
dwaj patrioci zawodowi,  
zaraz pytają specjalistów  
o mój kręgosłup ideowy.  
A tamci, że ja sodomita,  
pół-Żyd, półżłodziem i artysta.  
Na nazwy i na znaki sram.  
Nie fetysz granic mnie tu trzyma,  
lecz miejsce i w tych miejscach przyjaźń.  
I w Polsce z tym nie jestem sam.

A matka, znów zmęczona matka  
- coś nas oddala od nas co dnia -  
w niepodzielności prostych uczuć  
nie może pojąć wszystkich odmian;  
zbyt wielu jak na niepokoje  
kogoś, kto przeżył tyle wojen.  
Masz prawo nie rozumieć mnie,  
bo przecież wszystko się dziś zmienia,  
i płyną punkty odniesienia,  
lecz tylko nie zrozum mnie źle.  
Masz prawo nie rozumieć mnie,  
lecz, błagam nie zrozum mnie źle.

I Żydzi do mnie też wychodzą,  
zmęczeni drogą i wypiekach,  
znowu się w siebie zapędzają,  
a swołocz tylko na to czeka.  
Zazdrozczę im determinacji,  
bo nie tej krwi i nie tej Azji:  
Dowodem na to moja krew,  
co tak jak wina dwa zmieszane,  
jasno i ciemno jak nad ranem,

jasny luminal lub ten śpiew.

A wtedy paru kombatantów  
wydarzeń wspólnie przeżywanych  
patrzy, czy aby sie nie zmieniam  
w pieśni tak niezdecydowanej,  
czy jeszcze wiem, co naszą sprawą,  
a kto nie znami, bo nas zdradza.  
"Są w świecie dziś rachunki krzywd",  
lecz gdy tłum będzie gonił kogoś  
w strzępach munduru ślepą drogą,  
to póki co uchylę drzwi.  
Są w kraju tym rachunki krzywd,  
lecz półki co uchylę drzwi.

Na to hipisi spod Piaseczna,  
widząc, że jestem taki hojny,  
myśla, że drzwi uchylę po to,  
by czynić miłość zamiast wojny.  
Słuchajcie muzułmanie drodzy,  
hipisów krewniście ubodzy,  
a tutaj krew się może lać,  
której powodów nie pojmiecie,  
bo kamizelki haftujecie,  
i dziś to nie dotyczy was.

Gdy się felczerzy wszyscy zbiorą,  
powraca Ona, spokój niesie,  
z wszystkich wyborów ulepiona,  
tak jak to bywa tylko we śnie.  
Bierze za rękę, wyprowadza  
tam, gdzie sie będę mógł dogadać.  
Śni mi się przeszkód wszystkich treść,  
i źródło gdzieś zgubione w chmurach,  
i wielka zalesiona góra,  
i strumień - stróż ukrytych przejść.  
Śni mi się Bajkał wielki dziś  
i strumień - znawca trzecich wyjść.